

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannym i wydaniu wieczornym. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne.

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmiński, wiadomości potocznych Wiktor Ujma, za inne działy odpowiada Antoni Konieczny, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcina 70

Redaktor naczelny: Dr. Marjan Seyda

Nr. 272

Poznań, poniedziałek dnia 16 czerwca 1930

Rok XXV

Partja korespondencyjna

Pismo p. premiera Sławka do marsz. Szymańskiego, zawierające obronę rządowego punktu widzenia co do oddzielnego zwolnienia, odraczenia i zamykania sesji Sejmu i Senatu, ilustruje nasze nienormalne stosunki państwowe nie tylko nawet treścią swą, ile przytoczonymi datami.

Bo zważmy! Dnia 9 maja 149 posłów zażądało na piśmie zwolnienia Sejmu i Senatu. I nikt wtedy jakoś nie kwestjonował tego żądania. Wprawdzie czepiano się t. z. motywów, zawartych w piśmie ułożonym przez przywódców centrolewu, ale nikt nie zarzucał, — jak to czyni obecnie p. Sławek, — że żądanie posłów było „przekroczeniem uprawnień służących Sejmowi, sprzecznym z zasadami Konstytucji“.

P. Sławek był premierem w dniu 9 maja, kiedy marsz. Daszyński przywiózł na Zamek pismo ¼ części Sejmu. Skoro p. Sławek jest takim czujnym stróżem konstytucji, to mógł i powinien był od razu zwrócić uwagę Prezydenta na to, że „panowie posłowie“ przekraczają swoje uprawnienia w sposób spreczny z zasadami konstytucji.

A jeśli p. Sławek nie od razu pojął się w sytuacji prawnej, to miał czas na zgłoszenie swoich zastrzeżeń wtedy, gdy zwolniano był Sejm bez Senatu. Tymczasem wtedy nie było żadnych komentarzy, a prasa rządowa doniosła, że Senatu nie zwolniono tylko dlatego, ponieważ marszałek i wicemarszałkowie wyjechali, a jeden z nich umarł, co było nieprawdą, ponieważ wicemarszałek Hałaszczyński nie tylko urzędował, ale mieszkał stale w gmachu sejmowym.

Ani przy zwolnieniu sesji, ani przy jej zamknięciu nie podniósł p. Sławek zarzutu przekroczenia przez posłów Konstytucji, choć przy tej drugiej sposobności wystąpił ze znanym wywiadem. Dopiero po miesiącu zgórą sformułował p. premier ten zarzut, i to w liście do marszałka Senatu.

Gdziekolwiek w świecie cywilizowanym wymiana zdań między rządem a posłami odbywa się ustnie na terenie parlamentu, który od mówienia wywodzi swą nazwę. Gdy sesja jest zamknięta, korzystają szefowie rządów i przywódcy opozycji z ubocznych sposobności, aby oświetlić w swój sposób pewne sprawy państwowe, zaatakować przeciwnika, względnie odeprzeć jego atak. Odbywa się to szybko i sprawnie, tak, że opinia publiczna nie jest nigdy zbyt długo pozostawiona domysłom i niepewności.

U nas inaczej. Za wyjątkiem słynnych „odczytów“ p. Piłsudskiego i jego towarzyszy w listopadzie z. r. wymiana zdań i poglądów politycznych odbywa się przeważnie na piśmie, przyczem listy idą do rąk adresatów bardzo okrężną i długą drogą. Mniej więcej dwa razy do roku odzywa się (na piśmie) p. Piłsudski i robi obrachunki z przeciwnikami za długie lata poprzednie. Odpowiada mu marsz.

Odezwa J. Em. ks. kardynała Prymasa

w sprawie I. Krajowego Kongresu Eucharystycznego

Już za kilka dni snuć się będą po ziemiach naszych barwne procesje Bożego Ciała. Pragnę, by tym razem były rzewniejsze, niż zwykle, i więcej skupione, stanowiąc uświęcone przedjutrze pierwszego Krajowego Kongresu Eucharystycznego, któremu wymodlić namy powodzenie i moc skuteczną.

Bo nie tylko narodowym wyznaniem wiary ma być ten Kongres, nie tylko kadzidłanym obłokiem naszych modłów modlitewnych około monstrancji i hymnem chwały wyśpiewanym Chrystusowi Eucharystycznemu przez kraj cały, ale przede wszystkim pogłębieniem naszego życia religijnego i doprowadzeniem jednostek, organizacji katolickich i narodu do źródła życia nadprzyrodzonego, do pełni chrześcijaństwa i boskich tajemnic apostołstwa. Kongres ma nas skupić około Eucharystji jako warunku, zapowiedzi i początku tej czynnej i zbawczej rzeczywistości, do której wreszcie przejść musimy od obchodów, hasel i programów.

Ogrom trudu i poświęcenia wniósł w organizację kongresu Komitet Wykonawczy. Przygotował obchód wielki, godny naszej wiary. Temu odpowie nie wątpliwie oddźwięk całego kraju.

Niechże zewsząd z kraju i z zagranicy popłyną do Poznania pielgrzymki liczne wiarą owiane. Eucharystycznymi

partnicy niech wypełnią kościoły poznańskie, walne i sekcyjne zebrania. — Niech Chrystusa w hostji wielbią w dziennych i nocnych adoracjach, niech Go codziennie w Komunii świętej pozycją i niech Go z Legalem papieskim i z przedstawicielem majestatu Rzeczypospolitej, z Rządem, Episkopatem i duchowieństwem triumfalnie poprowadzą starodawnymi ulicami Poznania, i w myśli i duchu niech Go poniosą przez każdą polską wieś, przez nasze miasta i przedmieścia, przez chaty i domy, przez szkoły i urzędy, przez warsztaty i fabryki.

Z obchodami poznańskimi niech się złączy Polska, jak długa i szeroka, pracując się tajemnicą Boga utajonego — Bo prawdziwe odrodzenie nasze dopiero wtedy się dokona, gdy Eucharystja przeniknie religijność duszy polskiej, sążąc się jej modlitwą i rozmyśleniem, zwyciężąc pokarmem, a naszych organizmów i akcji katolickiej siłą i żywotnością.

Krajowy Kongres Eucharystyczny najwięcej nasze święto religijne od zmartwychwstania ojczyzny, niech Chrystusa z zamkniętych kościołów i z zapomnienia w tabernakulum wniesie w duszę narodu, spragnioną Boga, święłości i mocy.

Poznań, dnia 8 czerwca 1930 r.

(—) August kard. Hlond.

Odezwa Komitetu Kongresowego

Zbliża się historyczna chwila w dziejach katolickiej Polski. Poznań będzie w murach swoich gościł legata Jego Świętobliwości Ojca św. w dostojnym gronie NN biskupów i przedstawicieli całego kraju. Z szczególną powitą radością rodaków z bliższego i dalszego wychodźstwa. Długa, wyczerpana praca wielkiego zastępu ludzi dobrej woli, spełniła wszystko, co w ludzkiej jest mocy, aby należycie i godnie przygotować I. Krajowy Kongres Eucharystyczny w Polsce.

Dziesięć lat temu w październiku 1920 r. obradował w zachodniej naszej stolicy wielki zjazd katolicki, pierwszy po odzyskaniu niepodległości Ojczyzny. Uczestniczył w nim ówczesny Nuncjusz Apostolski, dzisiejszy chwalebnie nam panujący Ojciec św. Pius XI. — Protoktorem mu był pobożny Prymas Ks. Edmund Dalbor.

Posiew rzucony wtedy, padł na urodzajny zagon. Przez Polskę przeszła żywiołowa fala zjazdów i kongresów katolickich. Widząc ten potężny twórczy ruch, postanowił N. Episkopat Polski zwołać I. Krajowy Kongres Eucharystyczny.

W wielkim trudzie odnowienie życia katolickiego w Polsce i wyprostowania wszystkiego, co spaczyły ciężkie i trudne czasy, spełni najważniejsze zadanie św. Eucharystja.

Jezus obecny w Najśw. Sakramencie, ofiarowujący się co dnia we mszy św. na ołtarzach naszych, pożywany codziennie w niezliczonych komunjach św. przekształca w nas to, co nie jest jeszcze po myśli Bożej, obmyje winy i skazy, rozświeci ciemności, napelni mocą i męstwem, nagnie do poczucia obowiązku i odpowiedzialności,

ugasi nienawiści, roznieci wielką miłość, rozpali żarliwość o chwałę Bożą i pobudzi do baczonej troski o zbawienie dusz nieśmiertelnych. Przygotuje na ów wielki dzień, kiedy narody świata przybędą do Polski, aby święcić Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny.

I. Krajowy Kongres Eucharystyczny w Polsce przyniesie przez uwielbienie, oddane Jezusowi w Najśw. Sakramencie — publiczne i społeczne — niezmiernie bogactwo łask nadprzyrodzonych. Naszą rzeczą będzie, sięgnąć po nie w aktach wiary, nadziei, miłości, skruchy i uwielbienia.

Niechże więc za przewodem najdosłojniejszych swych arcybiskupów z Jego Eminencją ks. kardynałem Prymasem na czele oraz czcigodnych kapłanów — popłyną do Poznania rzesze wiernych z całej Polski, aby spędzić w bratniej miłości i głębokim skupieniu kilka radosnych dni w promieniach tego słońca naszej św. wiary katolickiej — Najśw. Sakramentu.

Hasłem naszym niech będzie cześć najgłębsza dla Pana naszego Jezusa Chrystusa, utajonego pod postacią Chleba i odnowienie serc naszych, uświęcenie rodzin — podniesienie na wysoki poziom całego społeczeństwa i drogiej Ojczyzny.

Polska cała kłękaj u stóp Zbawiciela i pochyla czoło, aby przyjąć Jego błogosławieństwo.

Komitet I. Krajowego Kongresu Eucharystycznego w Polsce.

(—) Prof. Dr. Paweł Gantkowski, prezes. (—) X. Józef Prądzyński, sekretarz generalny. (—) X. Ignacy Posadzy, sekretarz.

Poznań, dnia 12 czerwca 1930.

Daszyński w tej samej formie — i to nie od razu, — używając pośredniej drogi jakichś „waletów“. I tak w końcu.

P. Sławek w miesiąc zgórą po wystąpieniu posłów krytykuje je w liście do p. Szymańskiego, na co prawdopodobnie przyjdzie odpowiedź 29 czerwca na zjeździe centrolewu. A instytu-

cja, przeznaczona do tego, aby rząd mógł szybko porozumiewać się z przedstawicielstwem ludności, stoi zamknięta. Rząd ma czas! Wszystkie to przypomina bardzo ulubioną przez p. Piłsudskiego grę w szachy. Tam to oprócz zwyczajnych partyj przy stoliku twarzą w twarz, grywa się t. z. partyje korespondencyjne, w których

poszczególne pociągnięcia komunikuje się przeciwnikowi listownie, telefonicznie, czy przez radio. Jest to zabawa o tyle sympatyczna, że zwalnia obie strony od wątpliwej często przyjemności oglądania wzajemnych fizjognomij, ale wymaga — dużo czasu.

Tego czasu za dużo nie ma na politykę żadne państwo, a tem bardziej Polska. A już karykaturą wprost jest to, że system partyj korespondencyjnych wprowadzili u nas ci, którzy swego czasu dużo gadali o „wysciugu pracy“. Ten wyscig pracy, jeśli chodzi o najważniejsze sprawy państwowe, odbywa się u nas w workach i po pochyłej, śliskiej desce. M. K.

Niemcy o mowie

min. Zaleskiego

Prasa niemiecka, donosząc o przemówieniu min. Zaleskiego w Krakowie, sugeruje, jakoby przemówienie to było wynikiem niedawnej wizyty min. Grandiego w Warszawie i miało ostrze antyfrancuskie.

Co do nas, mamy wrażenie, że min. Zaleski nie powiedział nic więcej ponad to, co jest wyrazem najelementarniejszych wskazań polityki polskiej wobec koncepcyj „paneuropejskich“.

Między dawnymi

przyjaciółmi

Trudno chyba o bardziej groteskowe widowisko od walki, jaka rozgorzała między dwoma odłamami dawnych „towarzyszy“ i współbojowców z czasów rewolucji roku 1905-6-go i z okresu strzelecko - legionowego.

Świeżo jakiś zjazd „pewniaków“ wykreślił z listy członków P. O. W. znanego pisarza Andrzeja Struga, który naraził się pilsudczykowi przez swe wystąpienia, skierowane przeciw obecnemu regimowi. Daje to asumpt socjalistycznemu „Robotnikowi“ do szeregu uwag, niepozabawionych melancholji...

Zjazd „Związku Miast“

Warszawa, 16. 6. (PAT). Wczoraj rozpoczął się w Warszawie dwudniowy zjazd Związku Miast Polskich. Po nabożeństwie w Katedrze św. Jana, uczestnicy zjazdu w liczbie około 500, udali się do Rady Miejskiej. Zjazd powitał im. rzędu b. minister Sławoj-Składkowski. Wybrano prezydium zjazdu w osobach prezydenta Słomińskiego, prezydenta Ratajskiego, wiceprezydenta Wilna Czyża i wiceprezydenta Krakowa Wielgusa. Następnie uchwalono regulamin oraz dokonano wyborów do komisji weryfikacyjnej. Dyrektor Związku Miast Polskich Porowski odczytał sprawozdanie zarządu z działalności Związku Miast za lata 1928/29. Zkolei nastąpiło sprawozdanie komisji rewizyjnej i referat o zmianie statutu. Po przerwie dr. J. Zawadzki wygłosił odczyt p. t. „Sprawa budownictwa mieszkaniowego“. O godz. 21-ej odbył się raut.

Komisje Senatu

Warszawa, 16. 6. (Tel. wł.) Na środę rano zostały zwołane komisje Senatu; komisja spr. zagr. na godz. 11, prawnicza na godz. 10, gospodarcza i prawnicza na 10,30, skarbowo-budżetowa na 12-ą. (w)

Z Klubu Narodowego

Warszawa, 16. 6. (Tel. wł.) Posiedzenie prezydium Klubu Narodowego zostało zwołane na wtorek godz. 19, posiedzenie klubu narodowego Senatu na środę godz. 15.

Składajcie ofiary na cele I. Kraj. Kongresu Eucharystycznego w Polsce

Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 213 063.

Dwadzieścia lat pracy na posterunku

Dwadzieścia lat pracy wśród Polaków o Czechosłowacji: osobliwy ten jubileusz święci Vaclav Dresler, nieustrudzony propagator wzajemnego zbliżenia polsko-czechosłowackiego. Dwadzieścia lat stale bawi w Polsce i pracuje dla Polski.

Dreslera zainteresowanie się Polską datuje się jeszcze z czasów uniwersyteckich, które spędził na początku obecnego wieku na wszechznanej Jagiellońskiej w Krakowie. Był to okres działalności Stanisława Tarnowskiego, okres słowianofilstwa Marjana Zdziechowskiego, okres wykładów Andrzeja Tretiaka — wykładów ich. Dresler słuchał — okres wydawania przez M. Zdziechowskiego i Feliksa Konecznego niezapomnianego „Świata Słowiańskiego”, który przecie w dziedzinie słowianoznawstwa u nas jest podstawowym i niezastąpionym źródłem.

Po krótkim okresie studiów uniwersyteckich w Krakowie V. Dresler wyjechał do ojczyzny, pogłębiając znajomość spraw polskich, do których wrócił niebawem, gdyż od r. 1910 bawi w Polsce, bądź też pracuje w instytucjach polskich. Bawił wtedy w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, poznał Warszawę, poznał przeto wszystkie dziedzinie, co w ówczesnych, przedwojennych warunkach było rzadkością nawet u Polaków. Dresler wówczas pracował wspólnie z Konecznym w „Słowie Słowiańskim”, prowadził z nim „Korespondencję słowiańską”, stały biuletyn dla prasy poselskiej o sprawach słowiańskich, pisywał wiele do pism czeskich. Wojna zaskoczyła go w Polsce, a przebył ją w Berlinie jako redaktor, a następnie kierownik WAT (Wschodniej Agencji Telegraficznej), zorganizowanej wtedy przez W. Korfańskiego i C. Zawilowskiego, a obsługującej prasę polską wszystkich trzech zaborów; WAT podczas wojny informowała także prasę czeską i jugosłowiańską o sprawach polskich dzięki właśnie Dreslerowi.

Po wojnie przeszedł na krótko do służby dyplomatycznej jako attaché prasowy poselstwa czechosłowackiego w Warszawie, a od r. 1925 zajmuje się wyłącznie publicystyką, świeżo zaś objął kierownictwo czechosłowackiego

biura informacyjnego, mającego za zadanie udzielać informacji Polsce o Czechosłowacji i naodwrot w Czechosłowacji o Polsce.

Od tego czasu datuje się najbardziej produktywna działalność Dreslera na polu informacyjnym. Jest to człowiek wyjątkowej pracowitości i pilności. Niema objawu, któryby uszedł jego uwagi. Niema wydarzenia, któregooby nie skomentował w prasie czeskiej. Działalność jego idzie w dwu kierunkach: o Czechosłowacji pisuje w prasie polskiej — Dresler jest współpracownikiem pisma naszego — a w gazetach czeskich drukuje o Polsce. Stały korespondent głównego organu stronnictwa rządzącego: agrarnego, „Venkova” i dziennika posiadającego największe wzięcie wśród czeskiej inteligencji „Lidove Noviny”, referuje tam życie polskie we wszystkich jego przejawach społecznych, intelektualnych i gospodarczych. Nie ogranicza się tylko na prasie codziennej: po miesięcznikach i tygodnikach czeskich jest rozsiany mnóstwo artykułów i rozpraw o Polsce. Przeszło cztery tysiące artykułów zamieścił w ciągu swego pobytu o naszych sprawach, zawsze zajmując szczerze polski punkt widzenia i broniąc naszych spraw wytrwale. Nie dość na tem: posiadając język południowo-słowiański jest jednocześnie korespondentem dzienników zagrzebskich i białogrodzkich z Polski.

Prócz tego Dresler ma w swym dorobku siedem książek czeskich o Polsce. Otrzymał pracę, przeszło 300-stronicową, „Polsko”, będącą świetnym źródłem informacyjnym o dziejach, rozwoju i stanie obecnym Polski rozeszła się w przeciągu roku; warto nadmienić, że była wydana prywatnym nakładem. Ma za sobą rozprawę o polskich kierunkach myśli politycznej, o naszej dyplomacji, o naszej prasie. Teraz wydaje nową rzecz: „Dwadzieścia lat pracy w Polsce”. Pojawia się ona w języku polskim, czeskim i jugosłowiańskim równocześnie.

Zaprawdę to dorobek poważny. Słusznie tedy na piersiach Dreslera zawisł order Polonia Restituta!

w tem także delegacja angielska, która była wnioskodawczynią tej sprawy, uznała słusność stanowiska delegacji polskiej, stwierdzającej, że trzeba przyjąć z zadowoleniem pracę Ligi, dokonaną dla objaśnienia tej sprawy, a ciągle wracanie do sprawy r. 19 o rewizji traktatów jest sprzeczne nawet z duchem art. 19, który widzi w możliwości tej tylko coś wyjątkowego i od czasu do czasu zjawiającego się. Komisja w Brukseli przyjęła zatem w lutym 1930 wniosek pos. Strońskiego w całości i przekazała go Zgromadzeniu.

Lecz delegacja niemiecka zgłosiła na obecne zgromadzenie w Genewie

poprawkę, by w ostatnim ustępie zamiast słów „była przedmiotem badania” dać słowa:

„...była przedmiotem pierwszego badania...”

Był to inny sposób nawracania do ciągłego podniecenia w sprawie art. 19., ale po krótkiej wymianie zdań w komisji prawno-politycznej zgromadzenia, gdzie delegacja polska sprzeciwiła się poprawce, poprawka upadła i następnie zgromadzenie jednomyślnie przyjęło wniosek, kończący trzechletnie zajmowanie się tą sprawą.

St. St.

Letnie manewry partii radykalnej

Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”

Paryż, w czerwcu.

P. Herriot nie może pogodzić się z myślą, że nie jest już „człowiekiem dnia”, którego pięknie wykonane fotografie zamieszczano niegdyś nietylko w dziennikach, ale także w bogato ilustrowanych tygodnikach. Natomiast żośliwe ołówki satyrycznych rysowników pastwią się teraz nad jego karykaturalną epopeją. To też były szef kartelu, przybierając ton płaczący, skarży się, iż należy do ludzi najbardziej szkalowanych i prześladowanych za rządów III-ej republiki.

Nie jest to jednak jedyną przyczyną jego rozczarowania. Stosunki bowiem familijne w rodzinie radykalnej nie są najlepsze. Nikt jednak temu nie wini, że pożycie małżeńskie z socjalistami grozi, jeżeli nie rozwiódem, to separacją, a flirt z narodowcami jest niezręcznie prowadzony. P. Herriot ma zawsze, w gruncie rzeczy, słabość dla swego „kochanego Bluma”, który mu wzajemnością bynajmniej nie odpłaca.

Przedłużające się rządy p. Tardieu są dla p. Herriota prawdziwą kalwarią. Prawda, że wszystko dzieli tych ludzi: P. Tardieu jest mężem stanu w całym tego słowa znaczeniu, a p. Herriot tylko uważa się za takiego, posiadając umysłowość profesora-literata, ograniczoną antyklerykalizmem; światły i trzeźwy rozum pierwszego zwrócony jest ku nowym potrzebom państwowym, mającym zawsze za podłoże tradycje narodowe; chmurny duch drugiego lubuje się w zawrotnych bujaniach pacyfizmu i międzynarodowości, głosząc nawet obecnie narodziny „zbiorowej duszy Europy”. Charakter p. Herriota cechuje zawiść i uraza, oraz brak „dobrego humoru”. Wystarczyło, że p. Tardieu udał się do Lyonu i na kongresie byłych kombatanów wygłosił mowę, a już były szef kartelu wziął to przemówienie za wkroczenie na swój teren. Uważa on miasto Lyon, którego jest burmistrzem za swoje lenno. P. Herriot powodowany też swą podrażnioną miłością własną postanowił w najbliższym czasie, bo 22-go czerwca, wypowiedzieć również mowę w mieście Belfort, skąd znowu p. Tardieu jest posłem!

W międzyczasie, p. Herriot zabrał głos w Salon. Nie omisszał naturalnie skorzystać ze sposobności, by wytknąć p. Tardieu, iż pod jego rządami nastąpiło odrodzenie bloku narodowego. Na samo jego wspomnienie ciarki przechodzą byłego szefa kartelu. Dlatego też przewodnią myślą jego ciężkiej i długiej mowy było ulagodzenie socjalistów, obradujących w Bordeaux.

Jakkolwiek p. Herriot twierdzi, iż radykali są szczerze przywiązani do własności indywidualnej, jakkolwiek opowiadają się za koniecznością obrony narodowej, a przeciwko idei walki klasowej, to jednak uważa, iż zjednoczenie „demokratów” jest nieodzowne. Zrealizowanie tego leży obecnie jedynie w rękach socjalistów. Dlaczegoż nie mają raz jeszcze połączyć się z radykałami? Przecież różnice doktrynalne co do wyżej wspomnianych kwestyj nie powinny przed wyborami zwłazcza rozbić bloku lewicowego. Teorie te będą dopiero w przyszłości wprowadzone w życie przez francuskich członków II-ej międzynarodówki. Nie powinny więc one stanąć obecnie na przeszkodzie do połączenia się wszystkich prawdziwych „demokratów”.

Ale oto wypadek zdarzył, że nietylko tego samego dnia, ale niemal o tej samej godzinie, co p. Herriot, prze-

mawiał w Bordeaux przywódca socjalistów p. Blum, rozlewając zupełnie złudzenia byłego szefa kartelu. Blum oświadczył z cynizmem, że stronnictwo jego nie zawrze żadnego układu kontraktowego, żadnego paktu z radykałami. Owacja zgotowana p. Blumowi świadczyła najlepiej o nastrojach, panujących w łonie większości socjalistów.

Nie leży oczywiście w ich interesie, aby partia radykalna rozpadła się zbyt szybko. Chodzi im bowiem o zyskanie na czasie, przygotowanie należyte terenu do wprowadzenia integralnego socjalizmu, a zatem o pochłanianie radykałów, ale stopniowo bez niepotrzebnego dławienia się. Radykałom pozostaje więc tylko jedno wyjście, mianowicie lojalne i szczerze zbliżenie się do partii narodowych.

P. Tardieu jasno pod tym względem sprawę postawił w Dijon. Jeżeli radykali pragną istotnie z nim współpracować, to niech przedewszystkiem zaczną głosować za jego gabinetem! Tymczasem amatorzy t. zw. koncentracji spodziewali się ze strony prezesa ministrów znacznie większych awansów. Z tego też powodu panuje w obozie „radykałów rządowych” nietylko pewne rozczarowanie, ale nawet chęć zemścić się na p. Tardieu. Te nastroje chciałby naturalnie wykorzystać ci wszyscy, którzy pragną, aby nie doszło do wielkiej koalicji sił narodowych przeciw siłom rewolucyjnym.

Krają pogłoski, kolportowane zresztą przez socjalistów, a nawet przez samego Bluma, iż radykali, chcąc zrealizować „koncentracyjne” marzenie, z wykluczeniem oczywiście stronnictwa p. Marina, zwróciliby się do... p. Poincarégo. Tego rodzaju manewr musiałby być siłą rzeczy skierowany przeciwko p. Tardieu. Wydaje się na pozór nieprawdopodobne, by p. Poincaré dał posłuch podobnym podszeptom. Niektórzy jednak utrzymują, a do tych ostatnich należy Emil Buré, zazwyczaj dobrze poinformowany, że pod tym względem zdania są podzielone.

I. Briares.

Akta artykułu 19 paktu Ligi Narodów o rewizji traktatów zamknięte

Na obecnym zjeździe międzynarodowym Stowarzyszeń Przyjaciół L. N. w Genewie dobiegło do końca załatwienie sprawy art. 19-go paktu Ligi o rewizji traktatów, toczącej się w związku od trzech lat na podstawie wniosków grupy angielskiej i niemieckiej. Wniosek ostateczny angielski zmierzał do daleko idących ułatwień wnoszenia i załatwiania spraw rewizji traktatów w Lidze Narodów na podstawie art. 19-go. Zgromadzenie Przyj. L. N. w Hadze w r. 1928 przesało tę sprawę do dokładniejszego ustalenia wniosku przez komisję, a potem przez podkomisję, przyczem usunięto wybujałości wniosku pierwotnego, a następnie zgromadzenie Przyj. L. N. w Madrycie w r. 1929 odesłało wniosek raz jeszcze do komisji.

Tymczasem w samej Lidze Narodów na Zgromadzeniu wrześniowym r. 1929 sprawa ta doszła również pod obrady z powodu wniosku chińskiego o rewizję traktatów i Zgromadzenie powzięło uchwałę, którą można streścić tak:

„Każdy członek Ligi może zgłosić wniosek z mocy art. 19-go (t. j. o to, by Zgromadzenie zwróciło się do pewnych państw z tem, by one ponownie zbadały jakiś traktat między nimi zawarty);

ale wniosek ten musi być ujęty w określonych przewidzianych w art. 19-tym (t. j. dotyczyć tylko traktatów, które stały się niewykonalne, lub sytuacji międzynarodowych, grożących pokojowi);

poczem Zgromadzenie zajmuje się tą sprawą w sposób przewidziany regulaminem (t. j. może odesłać do komisji lub nie odesłać zwykłą większością);

a potem samo może powziąć uchwałę (oczywiście już tylko jednomyślnie wedle art. 5-go paktu Ligi), zgodną z treścią art. 19-go, (a zatem nie mogącą zawierać nic innego jak tylko zwrócenie się do państw, o które chodzi, aby one same poddały dany traktat ponownemu zbadaniu, bez możności jakiegokolwiek polecenia lub naci-

Po tej uchwale Zgromadzenia Ligi we wrześniu 1929 wypłynęła znowu sprawa art. 19-go w obradach komisyjnych w końcu września 1929 w Zurychu i w lutym 1930 w Brukseli. Delegacja niemiecka, węgierska i in. żądały, aby nadal utrzymać wniosek Związku Prz. L. N., żądający w dalszym ciągu zajmowania się w Lidze art. 19-tym w duchu ułatwień w jego stosowaniu. Z ramienia delegacji polskiej pos. Stroński zgłosił wniosek, aby zachować tylko wstęp, zaznaczający dlaczego i jak zajmowano się tą sprawą oraz stwierdzić zadowolenie z powodu zajęcia się Ligi tą sprawą i powzięcia uchwały.

Wniosek pos. Strońskiego (trzy pierwsze ustępy są dosłownym przytoczeniem wstępu z wniosku podkomisji i komisji, a ostatni jest nowym wnioskiem) brzmiał zatem:

„Związek Stowarzyszeń Przyj. L. N., „uwważając, że twórcy paktu L. N. słusznie uznali za niezbędne dla utrzymania pokoju, aby ułatwiono otwarcie rokowań odnoszących się do zmiany traktatów, które stały się niewykonalne, lub do ułożenia sytuacji międzynarodowych, któreby groziły pokojowi świata,

„podkreślając, że świeży zakaz uciekania się do wojny nakazuje Lidze Narodów przewidywać możliwość zastosowywania art. 19-go paktu,

„uznając zarazem ważność warunków, którym pakt Ligi podporządkował procedurę, która zawiera w sobie samej pewne niebezpieczeństwo i która musi pozostać wyjątkowa.

„podawszy przeto od roku 1927 artykuł 19-ty badaniu w swych komisjach i na zgromadzeniu w Madrycie w r. 1929,

„stwierdza z zadowoleniem, że sprawa ta była przedmiotem badania i uchwały powziętej przez X Zgromadzenie L. N. w roku 1929.

Wniosek ten był zwalczany w komisji w Brukseli przez delegację niemiecką i in. Ale znaczna większość, a

Pomoc dla niem. prowincyj wschodnich

Subwencja roczna 126,3 mil. marek

Berlin, 15. 6. (PAT). Rada Rzeszy obradowała nad pomocą dla prowincyj wschodnich. Subwencje roczne Rzeszy będą wynosiły 126,3 milionów marek. Środki na osadnictwo zaczerpnięto z pożyczki wewnętrznej i zagranicznej, zagwarantowanej przez państwo.

Przedstawiciel Prus Wschodnich baron Gayl, zaznaczył, że projekt rządowy częściowo tylko rozwiązuje sprawę; dla osiągnięcia celu muszą natychmiast nastąpić dalsze zarządzenia. Realizowanie programu pomocy

wschodnim obszarom winno spoczywać w rękach samorządu.

Jako drugi zabrał głos min. Wirth, który zaznaczył, że rząd Rzeszy poświęcił specjalną uwagę Prusom Wschodnim. Przedstawiciel prowincji górnośląskiej czynił zarzuty, że ustawa zbyt mało uwzględnia ciężką sytuację Śląska opolskiego i wyraził nadzieję, że uda się to naprawić przy opracowywaniu przepisów wykonawczych. W głosowaniu ustawa przyjęta została jednogłośnie.

Porozumienie niemiecko-sowieckie

Agitacja komunistyczna w Niemczech osłabia

Berlin, 15. 6. (PAT). Komentując urzędowy komunikat o rokowaniach niemiecko-sowieckich, agencja „Conti” podkreśla, że według berlińskich kół poinformowanych, ostatnie rokowania były koniecznością, wynikającą z pewnego zaostrzenia się sytuacji na wiosnę b. r. Zaostrzenie to spowodowała przedewszystkiem różnica systemów obu państw, pozatem zaś kurs t. zw. „stuprocentowych stalinowców”, jak również wydarzenia z dziedziny życia religijnego w Związku Sowieckim, które w całym świecie wzbudziły akcję przeciwko Związkowi. W tych warunkach rząd Rzeszy uważał za rzecz wskazaną, aby rokowania z Rosją wykazały na nowo, czy możliwe jest kontynuowanie linii politycznej traktatu z Rapallo, czy też koniecznym okaże się poszukiwanie nowych elementów polityki niemiecko-rosyjskiej.

W wyniku rokowań, które zako-

czyły się porozumieniem, koła berlińskie szczególnie podkreślają, że obydwie państwa poraz pierwszy przyjęły na siebie „obowiązanie nie wtrącania się wzajemnego do spraw wewnętrzno-politycznych. Zobowiązanie to przedewszystkiem dotyczy Rosji sowieckiej. O ile nawet opinia niemiecka odnosi się z natury rzeczy z pewnym sceptycyzmem do tego rodzaju przyrzeczeń ze strony sowieckiej, to jednak koła polityczne w Berlinie uważają zakończenie rokowań za sukces niemieckiej polityki zagranicznej, mający niebawem zaznaczyć się w rokowaniach przed sądem rozjemczym. Strona sowiecka złożyła przyrzeczenie w postaci uroczystej deklaracji. Koła berlińskie wskazują, że w ostatnich czasach zauważyć się daje zmniejszenie aktywności wystąpień trzeciej Międzynarodówki na terytorjum Niemiec.

Po przewrocie w Rumunji

Expose premiera — Wywiad dla prasy — Komentarze „Temps'a” — Opowiadanie lotnika

Bukareszt, 15. 6. (PAT) Wczoraj nowy gabinet przedstawił się Izbie. Premier Maniu odczytał dekret, przedłużający sesję parlamentarną do dnia 30 czerwca b. r. i wygłosił expose, omawiające dokonany przewrót i wykazujące, że odbył się zupełnie legalnie przy ścisłym poszanowaniu formalności prawnych. Rząd i przedstawicielstwo narodowe zdecydowały z poszanowaniem przepisów konstytucji, aby książę został obwołany królem. Król ma głębokie poszanowanie dla praw konstytucyjnych. Wie, iż korona, którą nosi, jest kaptana we krwi milionów Rumunów, poległych dla kraju. Wiedziony poszanowaniem dla praw narodowych, król oświadczył odrazu, iż pragnie rządzić zgodnie z systemem parlamentarnym i konstytucyjnym.

W dalszym ciągu premier wyraził ubolewanie, że najwłaściwszy w danej chwili rząd koncentracyjny z przedstawicieli wszystkich stronnictw, nie doszedł do skutku.

Obecny rząd, jest nowym jedynie pod względem formalnym. W rzeczywistości jest to dawny rząd, który podtrzymywał będzie nadal szczerzy parlamentarizm w życiu państwa i prowadzić politykę decentralizacji; poza tem rząd starać się będzie o wprowadzenie wysokiej moralności we wszystkich dziedzinach życia publicznego państwa. Pomagać będzie rozbudowie gospodarczej i przemysłowej, wykorzystując w tym celu reformy rządu poprzedniego. Rząd prowadzić będzie dalej politykę pokojową, utrzymując wszystkie sojusze, wiążące Rumunję z szeregiem państw zaprzyjaźnionych, oraz dobre stosunki z krajami sąsiednimi i z całą ludzkością, z którą naród rumuński poczuwa się do solidarności.

Mowa premiera przyjęta została długotrwałą oklaskami.

Następnie przemawiał prof. Jorga, który wyraził ubolewanie z powodu niepowodzenia usiłowań, zmierzających do utworzenia rządu koncentracyjnego.

Bukareszt, 15. 6. (PAT). Premier Maniu udzielił wczoraj wywiadu przedstawicielom prasy. Premier oświadczył, że w dziedzinie polityki zagranicznej Rumunji nie są żadne zmiany. Rząd będzie w dalszym ciągu żywił uczucia przyjaźni w stosunku do wszystkich narodów. Na zapytanie, czy jakiegokolwiek mocarstwo zagraniczne odegrało jaką rolę w dokonanym ostatnio przewrocie w Rumu-

nji, premier odpowiedział przecząco. Sprawa ta była sprawą wewnętrzną Rumunji i została też załatwiona jako taka. Zagadnięty o sprawę granic państwa, Maniu powiedział: „Mógłbym przypomnieć Panom przemówienie króla, w którym oświadczył, że obecne granice nie ulegną zmianie. Stwierdzam, że nie może być mowy o rewizji granic. Sprawie pokoju może służyć jedynie zasada nienaruszalności traktatów pokojowych i granic, ustanowionych przez te traktaty.

Na zapytanie o stosunek rządu rumuńskiego do ewentualnego powrotu na Węgry arcyksięcia Ottona, premier Maniu oświadczył, że w tym wypadku, jak zawsze, podstawą polityki rumuńskiej będzie poszanowanie traktatów, które przewidują, że Habsburgowie nie wrócą na tron węgierski. Już na samej tej podstawie rząd rumuński będzie przeciwny powrotowi Habsburgów na tron.

Paryż, 16. 6. (PAT) Opowiadając na łamach „Petit Journal” szczegóły swej wyprawy do Rumunji, lotnik francuski Lalouette oświadczył, iż wyleciał z Le Bourget w towarzystwie kpt. Poppa, rzekomo w tajnej misji, mającej na celu przewiezienie dokumentów, związanych ze sprawą ru-

muńskiej obrony narodowej. Wylądowano w Monachjum celem zabrania rzekomego konfidenta, który okazał się księciem Karolem. Książę przybył o godz. 1-ej, prowadząc sam samochód za dokumentami szofera - Rumuna. Książę wsiadł do aeroplanu, odwraca-

jąc się do Lalouette plecami. Wyruszone w dalszą drogę i wylądowano w pobliżu Oradea Mare, gdzie na spotkanie przybył aeroplanem kpt. Christea. Wówczas kpt. Popp oświadczył Lalouette'owi, iż rzekomy konfident jest ks. Karolem.

Zjazd Nauczycielstwa Chrześc. Narod.

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”)

Ostrów, w czerwcu.

W dniach 10 i 11 czerwca rb. odbył się w Ostrowie wielki zjazd nauczycielstwa chrześc.-narod. Zjazd był wspaniałą manifestacją. Miasto przybrało na powitanie miłych gości oświetlone szatę — nieomal z każdego domu powiewały flagi narodowe. Liczba uczestników dochodziła do 500 osób.

Inauguracja zjazdu odbyła się w drugie święto Zielonych Świątek wieczorem, odegraniem komedii Fredry „Damy i Huzary”. Wykonanie sztuki stało na wysokim poziomie artystycznym. Nazajutrz rano odbyła się uroczysta msza św. z asystą. Celebrował ją ks. proboszcz Zamysłowski, a piękne kazanie wygłosił ks. wik. Sterczewski. Podniosły śpiew wykonał chór kościelny pod kierownictwem p. Bartkiewicza. Następnie w pochodzie z orkiestrą wojskową na czele i licznymi sztandarami wyruszone do sali obrad Teatru Miejskiego. Tutaj na wstępie chór męski „Echo” wykonał dwa utwory, poczem zagal zjazd prezes miejscowego koła nauczycieli p. Lassociński; po nim przemawiał prezes okręgu p. Sobolewski z Poznania. Wysłano depeze do p. Prezydenta i ks. Prymasa-Kardynała.

Nastąpił szereg długich przemówień powitalnych. Imieniem kuratorium przemówił p. radca Jabłczyński, następnie przemawiali ks. prob. Zamyśłowski, burm. Cegielka, b. wicekurator Stein, ks. dziekan Rupiński, poseł Kornecki i wielu innych. Wysłano delegację do złożenia wieńca na grobach poległych i wystąpiono do wysłuchania referatów.

Pierwszy referat o ideologii stowarzyszenia chrześc.-narod. wygłosił p. Szczurkiewicz ze Lwowa, drugi piękny referat wygłosił p. prof. Jaksza-Bykowski z Poznania. Prelegent omówił wychowanie narodowe i państwowe w chwili obecnej. Po przerwie obiadowej wysłuchano dwu przemówień na temat obowiązków względem obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, dalej, sprawozdań z działalności okręgu. Wieczorem odbył się bal na salach Strzelnicy.

W drugim dniu obradował zjazd nad sprawami administracyjnymi i wyborem delegatów. Po południu urządzono wycieczki do Kalisza i Goluchowa, zwiedzono Warsztaty Wagonowe i szkołę nową im. Estkowskiego.

Zjazd miał przebieg niezwykle podniosły i pozostawił u uczestników niezatarte wspomnienia. (n)

Ch. D. a kongres centrolewu

Jak wiadomo, na dzień 29 czerwca stronnictwa centrowo - lewicowe zwołały do Krakowa wspólny zjazd, ochrzczony szumną nazwą „kongresu obrony prawa i wolności ludu”. Nie wyjaśniona była kwestja, czy w kongresie tym weźmie również udział Chrześcijańska Demokracja. Obecnie jednak ukazała się wspólna odezwa stronnictw centrolewu, donosząca o zwołaniu tego kongresu, pod którą — obok podpisów P. P. S., „Wyzwolenia”, Str. Chłopskiego, „Piasta” i N. P. R. — figuruje również podpis Ch. D.

Zgromadzenie Stronnictwa Narodowego w Chodzieży

Chodzież, 15 czerwca.

Wczoraj wieczorem odbyło się u nas na wielkiej sali hotelu Kościuski zgromadzenie członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego. Przewodniczył prezes miejscowego koła Stron. Nar. p. Strzeliński. Senator Seyda mówił o zewnętrznym i wewnętrznym położeniu Polski. Duch patriotyczny i silny ton przemówienia trafił do duszy i do umysłu ludności kresowej, umacniając jej wolę narodową wobec naporu niemieckiego i jej dążenie do naprawy stosunków wewnętrznych dla dobra Rzeczypospolitej.

W zebraniu brali też udział przedstawiciele innych stronnictw, nie wykluczając B. B. Nikt jednakowoż mimo otwartej dyskusji nie zaczął wywodów mówcy. Przewodniczący zamknął zgromadzenie wezwaniem do zapisywania się na członków Stronnictwa Narodowego.

Odprawka „Strzelcowi” w Zdunach

Założony głównie przez zależne czynniki urzędnicze przy pomocy starosty Krykiewicza „Strzelec” w Zdunach odrazu chciał przebojem się narzucić miejscowemu społeczeństwu, — nie pytając wcale o jego stanowisko. W tym celu prezes tej organizacji powiadomił w formie zdecydowanej miejscowe towarzystwa przed obchodem 3 Maja, że „Strzelec” weźmie udział w pochodzie. Jeszcze stanowczej atoli oparli się temu w powziętej uchwałie prezesi 18 istniejących na miejscu towarzystw, i swoją niezłomną postawą udaremnił zamysły „Strzelca”.

Po tym fakcie, na życzenie starosty Krykiewicza, wyrażone w liście do prezesa zjednoczonych towarzystw, odbyło się 11 bm. wspólne posiedzenie wszystkich miejscowych zarządów celem zajęcia w tej sprawie jeszcze raz stanowiska. Tutaj jednogłośnie, po przed-

stawieniu stanu rzeczy w znakomitych wywodach przez p. inż. Jaworskiego, wygotowano odpowiedź, dającą stanowczą odprawę „Strzelcowi”. W szczególności przypomniano uchwałę z dnia 13 marca 1927 zarządu głównego „Sokoła” w Warszawie po znanym napadzie w Krzycku Małym bojówki „strzeleckiej” na wracającą z ćwiczeń wojskowych drużynę sokolą. Dalej przytoczono uchwałę, powziętą w Kościanie dnia 25 lutego 1927 r. przez wszystkie organizacje narodowe, w której piętnują działalność „Strzelca” i oświadczają, że nie chcą nigdy mieć z nim nic wspólnego a w końcu wzywają władze państwowe do rozwiązania tej organizacji. Podobnie zaś jak Kościan czują i inne miasta wielkopolskie. Również przypomniano, że komitet porozumiewawczy organizacji b. wojskowych w Poznaniu wydał swego czasu odezwę przestrzegającą przed „Strzelcem”, którego członkowie na ulicach Warszawy walczyli z naszym praworządnym żołnierzem wielkopolskim”.

„Wobec tego rodzaju uchwał i stanowiska — tak brzmi końcowy ustęp pisma Zarządu Związku Stowarzyszeń i Organizacji w Zdunach — jakie zajmuje społeczeństwo katolickie i narodowe w Wielkopolsce względem organizacji „Strzelca”, sądzimy, że będzie zupełnie jasną i naszą uchwałą, uchylającą możliwość brania udziału wraz ze „Strzelcem” w dniu święta narodowego”. (pz)

Echo „Imienia”.

Toruń, 16. 6. (Tel. wł.) W sobotę 14 b. m. przed sądem powiatowym stał redaktor odpow. „Słowa Pomorskiego” p. A. Wojder z powodu zamieszczenia notatki o obchodzie imieninowym ku czci Piłsudskiego w Brodnicy. Autor notatki poddawał krytyce postępowanie organizatorów tego obchodu, którzy trybunę na rynku ustawili już na 2 dni przed uroczystością, która tamowała ruch w mieście. Ponadto wypowiedział opinię, że ludność Pomorza nie potrzebuje tych obchodów imieninowych. Prokuratorjum dopatrzyła się w tem zniewagę władz zarządzających obchód i pociągnęła redaktora do odpowiedzialności za „gruby wybrzyk”. Sąd powiatowy oskarżonego uwolnił od winy i kary, ustalając w motywach wyroku, że może tu zachodzić conajwyżej zniewaga organizatorów obchodu, ze strony których nie było wniosku o ukaranie. Oskarżonego bronił adw. Michałek.

Zwiedzajcie

Międzynarodową Wystawę Komunikacji i Turystyki w Poznaniu od 6 lipca do 10 sierpnia r. b.

O co chodzi na wystawie sztokholmskiej?

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”)

Sztokholm, 13 czerwca.

Jeżeli każda wystawa jest egzaminem i jeżeli nasza zeszłoroczna była czemś w rodzaju matury, to Szwedzi postanowili przystąpić do „zdania” tylko z jednego przedmiotu, ale jest on djabło szeroki i pogmatwany. Można go określić jako „stosunek sztuki do życia codziennego”. Przeszedłszy parę razy wystawę wzdłuż i potem w szerz, ma się po tym spacerze w krótkie pierwsze wrażenie, że mimo wszelkich zapewnień o jednolitości tej wystawy przypomina ona jakieś jajko o dwóch żółtkach. Bo prószę tylko pomyśleć: pierwsze pawilony przedstawiają nam czółna motorowe, autobusy i t. d.; opodal meble i tkaniny, dalej monopol tytoniowy szwedzki i brykuje na oczach widza papierosy i cygara, dalej budynki różnych dziedzin, jeszcze dalej czekolada... Mixtum compositum. Ale przy odrobinie cipliwości wszystko się wyjaśnia i cały pasjans wystawowy „wychodzi” cudownie, ani jednej karty na stole nie została widać. Trzeba tylko pamiętać, że na terenie wystawy są budynki ściśle wystawowe, oraz tak zwani „lokalorzy”. Do tych właśnie, mieszkających kątem, należy zarówno monopol, jak Jej Wysokość Prasa, jak czekolada i Artyja Zbawienia ze swojej wydawnictwami, itd., itd. Poza tem wszystko należy do jednej przegródki, do „sztuki w życiu codziennym”.

A auta, czółna, wagony kolejowe? Właśnie. Słusznie je tutaj umieszczono. One także reprezentują piękno w życiu codziennym — tylko trzeba unieść na nie popatrzeć.

Oto motorówka: czerwona straża, która nawet tutaj, na postumencie zdaje się drzeć pod swoim motorem, tak jest cała do pędu stworzona, taka zastrzona, taka smukła z tą swoją wydłużoną sylwetką dzisiejszej kobiety-sportmenki. Inżynierowie powiedzą o niej swoje rzeczy fachowe, ale my, laicy, mamy wrażenie, iż będzie wchodziła w wodę jak igła w płótno; to jej przeznaczenie, tę jej funkcję czytamy w jej kształtach i jesteśmy pewni, że ją spełni. Otóż to jest jej piękno. Jest zbudowana racjonalnie, i będzie dobrze spełniała swoje funkcje, i dlatego jest piękna. „To, co jest racjonalne, jest piękne”.

Mam wystawowy numer pisma „Stockholms Tidningen” (wydany ziczą modelowo: wyraźny druk, dobre i zabawne ilustracje, sporo satyry). Powtarza się w nim najmniej sto razy wyraz: „funkcjonalizm”, jest nawet osobna stronica poświęcona na żarty z niego. Funkcjonalizm zaś jest to nie innego, jak wtłoczone w jedno słowo dogmat o tem, co jest racjonalne, to jest piękne. Dogmat ten jest rozciągliwszy, niżby się zdawało. Przy motorówce „racjonalność” na tem polega, aby statek dobrze płynął. Racjonalność równa się niejako celowości. Ale np. przy tkaninach ta sama racjonalność znaczy, że nitki są dobrze sprzędzone i powiązane ze sobą w taki sposób, jaki wynika z natury materiału. Zatem racjonalne użycie materiału, z którego się jakiś przedmiot sporządza, sprawia, że przedmiot będzie piękny.

Idzie tylko o to, aby tego piękna nie zabrzydzić, a to naprzykład ozdobami. Gdy srebrna łyżka jest tak uformowana, że jej materiał, srebro, przedstawia się w całej swojej piękności, gdy ma kształt taki, że dobrze się nabiera nia zupy i dobrze się zupe do ust wlewa — wówczas łyżka z pewnością będzie piękna. Ale gdy się ją pokryje cyzelaturami, gdy nasadzi się wypukłych ozdóbek, to jej przyrodzone piękno jest w niebezpieczeństwie. Może się ostać, ale może pójść w kawałki. Bezpieczniej nie ozdabiać, ale też ile trudniej...

W łamaniu się z tą trudnością są Szwedzi istotnie daleko zaawansowani, chociaż nie tak to dawno, jak sobie powiedzieli: zerwiemy z mechanicznym paśladownictwem tego, co nam w przemyśle artystycznym dały czasy minione, a co początkujący „maszynizm” fabryczny zaczął rubasznie podrabiać, produkując masowo przedmioty codziennego użytku, wypieszczone ongi przez rzemieślników-artystów i piękne właśnie przez to widoczne na nich dotknięcie ludzkiej ręki. I dodali: nowe dziedziny życia potrzebują nowych przedmiotów, których forma musi wynikać z ich funkcji. Aparat radiowy w stylu empire jest głupstwem i grubiaństwem. Automobil renesansowy — taksamo. (Mówiąc nawiasem, mignęło mi się gdzieś w piśmie, że takim właśnie samochodem czy też wagonem salonowym postanowiła uczyć Papieża jakaś pełna gustu fabryka włoska. A potem będą nam ci Petroniusze klarowali szeroko o swoim futuryzmie i wogóle o swojej kulturze, a naszym barbarzyństwie.) Ale najciekawsze jest w tym szwedzkim funkcjonalizmie, że ani nie skazuje on na zagładę rzemiosła artystycznego, które w Szwecji od wieków istnieje, ani nie stara się odebrać zupełnie od pnia, ale nawiązuje do dawności, adaptuje ją i technicznie udoskonala. Dość przejść się np. po dziale tkanin...

Ale o tem kiedy indziej. Wogóle trzeba się spodziewać, że o tej wystawie sami Szwedzi napiszą kilka poważnych dzieł — coś jak protokół z egzaminu, więc niech lepiej dziennik nie płacze się im pod nogami, zwłaszcza co do teorii estetycznych. Nim się zajmę sprawą tak ciekawą i dla dziennikarskiej „opatologii” dostępną, jak stosunek społeczeństwa szwedzkiego do kultury estetycznej, i nim się okaże, czemu taka wystawa jest właśnie w Szwecji daleko bardziej na miejscu, niż gdziekolwiek indziej na całym globusie, — muszę wyjaśnić, że tych i wszystkich przyszłych szczegółów nie zawdzięczając czytelnicy samym moim przechadzkom po wystawie, ale systemowi, jaki do tych przechadzek został zastosowany, dzięki pewnemu niesłychanie uprzejmemu człowiekowi, który nazywa się Simonsson, zna wybornie Polskę, gdzie spędził kilka lat, a na wystawie, której jest współorganizatorem, zajmuje się także informowaniem dziennikarzy. Do tej „urwanogłowowej” czynności posiada on bezgraniczną cierpliwość, oraz wielką szafę, w której piętrzą się tak zwane „materiały” („priora”, powiedziałby radca Tyralik), przychodzące p. Simonssonowi do ręki na każde zawiązanie i rozdawane przez niego dziennikarzom z tak radosnym uśmiechem, jak gdyby dawanie się zanudzać było najwyższą przyjemnością.

Otóż dzięki panu temu, pełnemu wdzięku człowiekowi, może gość z zagranicy chodzić po wystawie nie tylko z otwartymi ustami, ale z dość szeroko otwartą głową, i może nie tylko patrzeć, ale i widzieć. Czytelnicy zaś odnośnego pisma mogą nie tylko czytać, ale i rozumieć, co może nie być konieczne, ale i nie zaszkodzi. Niech więc będzie zapisane, że ten funkcjonalizm listów z wystawy ma bezpośredni związek z kulturą, cierpliwością i spokojem ducha p. Simonssona. Trzeba go widzieć, jak jedną ręką rozkłada na stole stopy fotografij, drugą wyciąga z szafy metry kubiczne „materiału”, a wśród tych równoczesnych funkcji rozmawia równocześnie z trzema interesantami w trzech różnych językach, z których żaden nie jest szwedzkim!...

Pamiętaj, że tylko wówczas będzie dobrze w Polsce,
gdy się wyzbędziesz nałogu kupowania zagranicznych towarów.

Związek Obrony Przemysłu Polskiego.



POZNAŃ
ulica Rzeczypospolitej 1.

Jestem pewien, że nasza nieoceniona ofiara ma takich zaświadczeń entuzjazmu tuziny w różnych językach świata. Niechże przybędzie do nich

i polskie, skoro go jeszcze nie ma — i z tem przejdziemy na przyszły raz do dalszych eksplikacyj.
Witold Noskowski.

Z uroczystości Bractwa Kurkowego

Oficjalna proklamacja króla — Zyczenia — Ucsta królewska

Wczoraj po tygodniowym zmaganiu się o godność króla kurkowego, nastąpiło oficjalne zamknięcie uroczystości przez urzędową proklamację króla.

Dzień był pogodny, słoneczny, to też tłumy poznańczyków pospieszyły na Szeląg, by uczestniczyć w tradycyjnej uroczystości, podczas której koncertowała mistrzowska orkiestra 58 p.p. pod wytrawnym kierownictwem kpt. kplm. M. Chmielewicz.

Krótko po godzinie 14, przybył na Szeląg samochodem król — Kazimierz Przybyła, który w otoczeniu rycerzy M. Frankiewicza i Wereszczako, oraz członków zarządu Związku i Bractwa Kurkowego, jak również korpusu oficerskiego Bractwa, przeszedł przed frontem licznie zebranej braci, poczem cały pochód przy dźwiękach orkiestry podążył na salę bracką.

Tutaj prezes Bractwa p. Aleksander Ratajczak wniósł na wstępie okrzyk na cześć Najj. Rzeczypospolitej, któremu to okrzykowi, powtórzonemu przez zebranych, towarzyszyły salwy karabinowe a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Po powitaniu przez prezesa p. Ratajczaka przedstawicieli władz tak państwowych jak samorządowych, komunalnych, członków zarządu, Zjednoczenia przedstawicieli prasy, oraz gości, od czytano nadesłane telegramy i życzenia m. i. od naczelnego redaktora „Kurjera Pozn.” p. senatora dr. M. Seydy, p. Tylczyńskiego i t. d. Następnie prezes A. Ratajczak w przemówieniu swem skierowanym do braci i szlachetne tradycje poznańskiego Bractwa Kurkowego. Zawody o zaszczytną godność króla kurkowego — mówi p. Ratajczak — mają już od wieków swą ustaloną sławę, organizacja była i jest wybitnie narodową, interesuje się nią całe społeczeństwo naszego grodu, które potrafi tradycję tę uszanować.

Mówiąc o królu nominacje, podkreślił mówca, że należy on do warstwy ludzi, którzy uczciwą pracą zdobyli sobie uznanie i szacunek.

Następnie proklamował p. Przybyła oficjalnie królem, wręczając mu, jako symbol dostojności, szczerzoty łańcuch, ufundowany przed 246 laty, który to łańcuch — jak zaznacza mówca — różne radosne i smutne przechodził koleje. Były już bowiem momenty, że zabory zabrad go chcieli, ale stanowisko energiczne Bractwa temu przeszkodzić potrafiło. Tym tradycyjnym łańcuchem ozdobił mówca-prezes nowego króla, prosząc, by go godnie i z należąca dźwigał powagą.

Wnieiono trzykrotny, burzliwy okrzyk na cześć króla, bito z moździerzy, a orkiestra odegrała hymn. Dalej oddano króla dyplomem, tradycyjnie łyżkami oraz kwotą 500 zł, należąca do tytułu króla, którą tenże przekazał ubogim m. Poznania, co zebrani przyjęli z wielkim aplauzem.

Zeszłoroczny król p. Różycki wręczył starym zwyczajem nowemu królowi złotą szablę, którą dotąd sam przez rok cały nosił.

Członek zarządu T. Jaruszewski proklamował następnie I. rycerza M. Frankiewicza, dekorując go srebrnym łańcuchem i odznaką, drugiego rycerza p. K. Wereszczako proklamował major L. on Türk, którego również przybrano w łańcuch i odznakę.

Nastąpiły oficjalne przemówienia. I-

mieniem pana wojewody przemawiał radca p. Zawadzki, im. dowódcy D.O.K. VII ptk. Malczewski, im. Prezydenta miasta radca Słomiński, im. Rady Miejskiej radny p. Libera, im. pism naszych i wydawnictwa złożył życzenia b. pow. i red. p. Adam Piotrowski.

Przemawiali względnie składali zyczenia w dalszym ciągu pp. prezes Zjednoczenia J. Łuczak, wiceprezes Zjedn. Maciejewski, major L. Türk im. korpusu oficerskiego Bractwa Kurkowego, im. jubilatów brat Witkowski, im. Zw. Tow. Powstańców i Wojaków prezes Zw. dr. St. Celichowski, im. Uczestn. Powstania prezes p. St. Koch, dalej członek zarządu E. Radomski i t. d.

Prezes A. Ratajczak podziękował za uczestnictwo w uroczystości oraz ogłosił raz jeszcze wyniki z tarczy królewskiej, poczem wniósł toast na cześć wojewody i prezydenta Ratajskiego. Odnaczone dwóch jubilatów pp. Mendlewskiego i Kamińskiego Jana. Pierwszy do Bractwa Kurkowego należy od 40 lat, drugi od 25 lat.

W końcu król Przybyła podziękował za przybycie i życzliwość przedstawicieli władz i gości, wnosząc okrzyk na cześć Bractwa Kurkowego.

Dalszy ciąg uroczystości odbył się po uczcie królewskiej w ogrodzie, gdzie bawiono się do późnego wieczora. (z)

XI Zjazd Zw. Cechów Kowalskich Woj. Pozn.

połączony z 350-tą rocznicą założenia cechu i uroczystym poświęceniem sztandaru Cechu Kowalsko-Slusarskiego w Grodzisku — odbędzie się w niedzielę 6 lipca 1936 r., w Grodzisku, z następującym programem:

Część I. O godz. 8,45 uroczyste nabożeństwo na intencję Zjazdu z poświęceniem sztandaru. Po nabożeństwie pochód przez miasto do lokalu posiedzeń; wspólne śniadanie. Otwarcie uroczystego posiedzenia. Sprawozdanie z przeszłości cechu. Przemówienie delegatów i gości połączone z uroczystym wbijaniem gwoździ pamiątkowych.

Część II. Otwarcie Zjazdu Związków Cechów. Stwierdzenie delegatów. Odczytanie protokółów. Sprawozdanie Zarządu, oraz uchwalenie pokwitowania zarządowi. Referat na temat Ustawa Przemysłowa a Rzemiosło i dyskusja, oraz uchwalenie rezolucji. Komunikaty Zarządu nad sprawami bieżącymi i organizacyjnymi, oraz uchwały do tychże. Wybór miejscowości przyszłorocznego zjazdu. Wnioski. Wolne głosy. Zamknięcie.

Część III. Od godz. 4 po poł. koncert w ogrodzie, strzelanie do tarczy, kulanie w kregle i inne rozrywki, wieczorem zabawa taneczna.

Uwaga: Cechy biorące udział w Zjeździe winny ilość delegatów zgłosić na ręce st. cechu p. Cygańskiego w Grodzisku najpóźniej na 10 dni przed Zjazdem.

Informacyi o przystankach i odjeździe autobusów udziela sekretariat Związku Przedsiębiorstw Autobusowych przy ulicy Kantaka nr. 1 w godzinach od 9 do 1 i od 15 do 18 (Telefon 33-34).

Wielkie Zebranie Informacyjne

dla młodzieży akademickiej

w sprawie

I. Krajowego Kongresu Eucharystycznego

odbędzie się w **środe, 18 b. m. o godz. 20 w sali 18 Coll. Minus.**

Przemawiać m. i. będzie:

Przewielebny Ks. Prałat Józef Prądzyński.

Komitet Sekcji Akademickiej.

DZIAŁ KULTURY I SZTUKI

W NAUKOWYM POZNANIU

SĄDOWNICTWO KMIĘCE DAWNEJ WIELKOPOLSKI

Jedno z ostatnich posiedzeń Komisji Historycznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk poświęcone było referatowi prof. K. Tymienieckiego p. t. Kmieć w zapiskach sądowych wielkopolskich XV w., cz. IV: Sądownictwo.

Temat ten należy do zagadnień zdawna i obszernie opracowanych przez prof. Tymienieckiego. Szczególną uwagę zwrócił w tym zakresie prof. Tymieniecki na Mazowsze, ogłaszając przed laty w publikacjach T. P. N. pracę o Sądownictwie kmiecem na Mazowszu w XV w. Wykazał tam, że sądy ziemskie, którym dla XV w. przyznaje się w nauce ogólnie charakter sądów samorządowo - stanowych szlacheckich, w XV w. noszą na Mazowszu jeszcze dawne piętno sądów państwowo - ogólnych tj. właściwych nie tylko dla szlachty jako pozwanej, ale i dla kmieci, którzy występują w tych sądach tak jako powodowie, jak i — w czym sedno rzeczy — jako pozwani. Bo skoro actor sequitur forum rei, a reus jest włościan i staje przed sądem ziemskim ten sąd jest jeszcze dla niego właściwy. Nie jest to więc jeszcze sąd stanowy szlachecki, nie jest też jeszcze sąd samorządowy, ponieważ decydującą rolę odgrywa w nim czynnik państwowy przez osobę księcia.

Referowane obecnie stosunki wielkopolskie wykazują tak pewne podobieństwo do typu mazowieckiego, jak i pewne odchylenie. Podobieństwo leży w tem, że w XV w. jest sąd ziemski w Wielkopolsce sądem o silnie zaznaczonych elementach państwowych — dzięki osobie Starosty, który występuje tu jako zastępca króla, sędzi z mocą królewską, dlatego od sądu jego niema apelacji do króla, a wyrok jego noszą miano królewskich. Zwolna w XV w. sąd ten przekształca się w samorządowy, co wyraża się tak w koniecznej obecności assessorów szlacheckich, jak też i w prawie szlachty do przedstawienia królowi kandydatów na sędziego ziemskiego. W każdym razie element samorządowy jest tu w XV w. silniejszy, niż na Mazowszu.

Dlatego też słabsze — choć są jeszcze — ślady udziału kmieci w sądach w charakterze osób pozwanych. Ale sąd ławniczy wiejski ma tendencję do wyłączności jako sąd samorządowo - stanowy chłopski (przy silnym udziale pana prywatnego). Natomiast często spotyka się kmieci jako powodów powołujących przed sąd własnych panów. Płyną stąd wskazówki dla określenia społecznego stanowiska chłopów. Wiadomo, jak zaciążyła nad ich losem praktyka sądów królewskich w XVI w., usuwająca chłopom możliwość powoływania własnych panów przed sąd państwowy.

Warto zaznaczyć, że w tej kolejce cech regionalnych najbardziej „samorządowo - stanowe” elementy wykaże sąd ziemski małopolski głównie dzięki brakowi silnego wpływu państwowego. W Małopolsce nie było starosty, króla zastępował ogół assessorów, złożonych z dostojników ziemskich (barones in colloquiis generalibus congregati personam nostram repraesentant), a ci assessorowie nosili wybitne piętno czynnika samorządowego szlacheckiego.

W dalszym ciągu referatu poruszył prof. Tymieniecki rodzaje sądów chłopskich. Tak ta część, jak i poprzednie ukazały się w obszerniejszych streszczeniach w Sprawozdaniach Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, dorzucając do naszej wiedzy o dawnym włościactwie polskiem dane oparte o archiwalny materiał wielkopolski.

Dr. Z. W.

Pisma nadesłane

„Biuletyn Wydawniczy Księgarni Św. Wojciecha”. Nr. 2. Treść: P.: „Promienne przykłady”. — R. B.: „Nasze pieczęcie”. — Beletrystyka. — Wydawnictwa naukowe. Kronika.

„Przyjaciel Szkoły”. Nr. 10. Treść: „O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży”. Encyklika Jego Świątobliwości Piusa XI. — J. Biliński: „Projekt programu nauki języka polskiego a szkoła powszechna”. — M. Mściż: „Polska jako kraj przejściowy” (lekcja konkursowa). — Czytanka: „Nie damy puszczyć” (lekcja). — Różne wiadomości. — Nowości wydawnicze. — Poradnik bibliograficzny: Aleksander Brückner: „Dzieje kultury polskiej”.

ŻYCIE KULTURALNE

NAUKA

Z Tow. Przyjaciół Nauk. Doroczne Walne Zebranie członków Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się dziś, w poniedziałek, dnia 16 czerwca br. o godz. 6 popoł. w sali Towarzystwa, ul. Sew. Mielżyńskiego 26/27 z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajanie przez prezesa Towarzystwa, prof. Dembińskiego. 2) Wybór przewodniczącego Zebrania i 2 delegatów do podpisania protokołu. 3) Sprawozdanie sekretarza generalnego prof. Lisowskiego. 4) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej. 5) Ustalenie wysokości składki na rok 1930 (§ 10 l. 2. Statutu). 6) Wybór 3 członków Komisji rewizyjnej na r. 1930. 7) Wolne głosy. 8) Odczyt czł. prof. Kapuścińskiego: Stanowisko okulistyki wśród nauk lekarskich.

Poznańscy członkowie Polskiej Akademii Umiejętności. Członkami P. A. U. wybrani zostali z uczonych poznańskich członek koresp. prof. W. Klinger członkiem czynnym na Wydziale Filologicznym. Na Wydziale Historyczno-Filozoficznym członkami korespondentami zostali obrani prof. A. Skalkowski i prof. E. Taylor. Jako członkowie Akademii lekarskiej w Warszawie weszli w skład nowoutworzonego Wydziału lekarskiego: członkowie czynni — prof. Stefan Dąbrowski i prof. Adam Wrzosek, jako członek korespondent — prof. Henryk Lubieniecki.

SLAWISTYKA

„Ruch Słowiański” o Masaryku. Już trzeci rok wychodzi w Lwowie świetnie redagowany organ prof. dr. Tadeusza Lehr Sławińskiego. Wybitny ten slawista czyni wszystko, by poziom organu odpowiadał potrzebom chwili i dorzucał w każdym numerze nowe szczegóły do naszej wiedzy o Słowiańszczyźnie. Polityką się nie zajmuje, chce zwracać się do wszystkich, którym postęp u nas slawistyki jest bliski i drogi. — Ostatni zeszyt poświęcił wielkiemu wodzowi narodu czesko-słowackiego. Głośny publicysta Adolf Czerny omawia filozofję Masaryka, który stał się założycielem czeskiego kierunku realistycznego w nauce. Stosunek Masaryka do Słowiańszczyzny określa slawista Władysław Wislocki. Masaryk zaleca uważanie wszystkich narodów słowiańskich za równe, potępia panslawizm, każe śledzić teraźniejszość. Jak długo on stoi na czele swego narodu, każdy dzień przyczyniać się będzie do umocnienia i rozbudowy idei słowiańskiej. Inny slawista Jan Jirasek zauważa, że Masaryk jest fanatykiem pracy. Nie będąc w zasadzie przeciwnikiem socjalizmu, potępia materializm Marksa i dochodzi do swego własnego socjalizmu humanitarnego. Nie wierzy, że masa ma moc twórczą, bo jest indywidualista. Celem życia człowieka silnego jest pomaganie słabym, by byli silnymi. — Inne artykuły dotyczą spraw słowiańskich w ogóle. Dział recenzyjny uderza zwięzłością i rzeczowością. (T. Gr.)

MUZYKA

Warszawa przeciw operze. Piszą nam z Warszawy: Dojrzwiałe postanowienie sfer miejskich, aby zrzucić ciężar deficytu operowego, nie pozostające w żadnym stosunku do kulturalnych korzyści z opery, wywołało w prasie dyskusję zasadniczą nad operą. Wybitny krytyk warszawski p. Karol Stromenger streszcza te rozprawy, stwierdzając, że przeprowadzone w nich „rachunek sumienia przeciwstawiony rachunkom kasowym, już nie dającym się załatwić zwykłymi słowami o „twórczości rodzimej”, „reprezentacji” itd. Za wiele pokładano zaufania w brzęk tych słów, raz musiał się zachwiać ich kredyt. To otrzeźwienie jest dziełem deficytu”. — I dodaje: „Wielkie słowa o względach kulturalnych albo reprezentacji przechodzą obecnie spadek swego dotychczasowego znaczenia. Nawet „tradycja” okazuje się słowem, porosłem „frazesem”. Za frazesem tym ukrywały się dość długo gaże, a nawet synekury. To, że opinia kulturalna Warszawy zdecydowała się frazesy te wziąć pod lupę i wykazać ich nicość, dobrze wróży o przyszłości. (mw)

Fraga dla swej Filharmonji. Donoszą nam z Pragi: Miasto podwyższa subwencję, udzielaną Filharmonji czeskiej, do 200 tys. koron czeskich rocznie. (pm)

SZKOLNICTWO

Studenci poloniści poznańscy w Krakowie. Koło Polonistów Uniw. Pozn. zorganizowało pięciodniową wycieczkę na Zjazd Polonistów i Naukowy im. Kochanowskiego do Krakowa. Od uczestników tej wycieczki otrzymujemy z prośbą o umieszczenie następujący list:

„Atmosfera Zjazdu i uroczystości jubileuszowych, podniosły nastrój przesyconego pogodą i słońcem miasta, złote serca Gospodarzy Krakowskiego Koła — zgotowały przyjęcie wspaniałe, wruszające staropolską gościnnością i zacieśniły węzły przyjaźni, jakie już oddawna łączyły nasze Koło z Kołem Polonistów w Krakowie. Na tem miejscu składamy Krakowiakom gorące podziękowania i zapraszamy do siebie, w mury naszej Wszechnicy i naszego grodu. Chcemy sercem za serce odplacić”. (H. G.)

WSZECHEUROPEJSKA ANKIETA O MISTRALU

Podczas gdy cała Francja się wysila, by z okazji setnej rocznicy urodzin Frederyka Mistrala jak najgłośniej uczcić pamięć autora „Miréio”, jeden z dzienników paryskich (Comœdia) zainicjował wszech europejską ankietę o Mistralu rozsyłając do różnych przedstawicieli świata naukowego i literackiego kwestjonariusz złożony z czterech następujących punktów.

1. Czy dzieło Frederyka Mistrala może interesować jedynie mieszkańców wybrzeży Morza Śródziemnego, czy też powinno ono uchodzić wogóle za jedną z najświetniejszych inkarnacji ducha grecko - łacińskiego? Czy według Pańskiego zdania wieszcz z Maillane nie był wraz z Homerem, Wergilim, Dantem i Goethem jednym z owych „ojców etnicznych”, o których niedługo wspominał G. Boissy?

2. Czy studjum filologii romańskiej nie należałoby uzupełnić wykładami o twórczości pieśniarza „Mirelji”?

3. Czy sędzi Pan, że nauczanie literatury i dialektów „langue d'or” jest w stanie regresji na Uniwersytetach Waszycy i że młodzież dzisiejsza „dezertuje” studja filologii romańskiej?

4. Czy zdaniem Pana Europa po wojenna dąży do ustroju federalnego, którego doskonałość Mistral za Proudhonem stale podnosił?

Co się tyczy punktu 1, to nie ulega kwestji, że Mistral był istotnie nie tylko wieszczem, ale i wodzem narodu i że jako taki goziem jest stanąć obok wielkich koryfeuszów ludzkości. Nic dziwnego, że uroczystości mistralowskie przybierają coraz bardziej charakter wielkiej manifestacji państwowej, w której przedstawiciele Francji, Włoch, Hiszpanji, Rumunji, Ameryki południowej łączą się i bratają we wspólnym uwielbieniu dla mistrza, który „chciał uwiecznić to co jednoczy, nie to co rozdziela”. Mistrala „Miréio” jest ostatnią epopeją śródziemnomorską, wprawdzie nie tak szczytną, jak metafizyczne epos Daniego lub odyseja błędnego rycerza, raczej może podobną do idyllicznego eposu Goethego „Hermana i Dorotei”, lub do „Pana Tadeusza”, choć i tym dziełom nie dorównuje pod względem oryginalności koncepcji ani głębokości psychologii. Ale za to o ile bliższą jest ona pieśniom Homera! Bije z niej ta sama świeżość i pierwotność wrażeń i uczuć, ten sam naiwny, pełen niewypowiedzianego wdzięku stosunek człowieka do przyrody, ta sama radosna afirmacja życia i promienistość, ta sama żywiołowa potęga w prostocie. Jest to po prostu epopea słońca i miłości. Mistral sam siebie nazwał „skromnym uczniem wielkiego Homera” (umble escoulan d'ou grand Oumero). Nie zna czy to, żeby autor „Miréio” kopjował greków. Słusznie zauważył Gaston Paris, że cała starożytność grecka nie byłaby w stanie natchnąć Mistrala do tej poezji, gdyby ten najbardziej grecki wśród nowożytnych poetów nie był jej miał w sobie. Pięknie też Lamartine gorący wielbiciel Mistrala, opisał wrazenie, jakie na nim wywarła „Mirelja”. „Rzekłbyś, iż nocą któraś z wysp Archipelagu, jakaś Delos płynąca, odczepiła się od swej grupy wysp greckich lub jońskich, by niepostrzeżenie złączyć się z kontynentem woniejącej Prowancji”.

Drugi punkt ankiety, czy należy uwzględnić twórczość Mistrala (a przyspuszczalnie i innych felibrów) w wykładach uniwersyteckich, wiąże się z ogólniejszym zagadnieniem, czy i jak dalece powinno się uwzględniać autorów regionalistycznych w ramach historii literatury. Gdyby Mistral dzieła swe był napisał w języku francuskim, sprawa byłaby przesądzona, bo dzieło prawdziwie piękne lub odtwarzające uczucia i typy ogólnie ludzkie — choćby na tle zapadłego gniazda prowincjonalnego — zawsze znajdzie zaszczytne miejsce w narodowym panteonie literatury. Ale dzieło pisane w narzeczu i to w dodatku jednym z narzeczy odrębnego zupełnie języka prowancckiego stanowiącego według filologów pomost między francuszczyzną a włoszczyzną, czy może rościć sobie takie same prawa do „literatury” co, dajmy na to, regionalistycznie zabarwiona powieść pani George Sand lub Flauberta? Otóż literatura prowanccka była dotychczas traktowana bardzo nierównomiernie. Wśród historyków literatury francuskiej są tacy co ją pomijają zupełnie, gdyż wychodzą z założenia, że literatura francuska tylko

dzielami pisanymi w języku francuskim zajmować się powinna. Inni rozwdzają się nad literaturą staroprowanccką ze względu na jej wielkie znaczenie historyczno - kulturalne, neoprowanccką zaś uważają za „quantité négligeable”. Znowu inni uwzględniają tylko tę ostatnią, wykluczając trubadurów, gdyż za ich czasów Prowancja stanowiła jeszcze państwo odrębne. — Trzeba zresztą przyznać, że poezja felibrów jest zupełnie niezależną od poezji trubadurów, trudno nawet wyobrazić sobie większy kontrast. Pieśń trubadurów interesuje nas głównie jako wytwór i wyraz bardzo już rafinowanej kultury i jako wehikuł owej wytworności i „dworskości” będącej jedną z podstaw naszej cywilizacji. A była to poezja kunsztowna nawskroś arystokratyczna i uczona, hermetyczna nawet, niby kwiat cieplarniany i anemiczny, sztucznie przez mecenasów wychodowany. Poezja felibrów natomiast jest nawskroś ludowa i bezpretensjonalna, płynie prosto z ziemi, śpiewa z niej dusza Prowancji, odżywa bujna jej wegetacja, woń kwiatów, bzyk owadów i gra światła. Tam góruje chłodna refleksja, tu bezpośrednio uczucia, tam surowa, bezbarwna architektura łacińska, tu plastyka grecka, kształty, barwy i światła, tam sztuka dla sztuki, Mallarmé i Valéry, tu przyroda, Lamartine i Brémond. — Ale i pod względem językowym różnią się te dwie szkoły. Gdy bowiem trubadurowie posługiwali się w swych kanconach narzeczem limuzyńskim, felibrowie podnieśli do godności języka literackiego narzecze używane w Saint - Remi i jego okolicach. Renesans prowanccki nie jest więc wskrzeszeniem dawnej poezji trubadurów (felibrom chyba z nazwiska tylko znanych), nie ma on też nic wspólnego z tak modnym w dobie romantyzmu „genre troubadour”. Obie poezje, staro - i neoprowanccka, powinno się więc traktować osobno a ponieważ, ściśle biorąc, ani jedna ani druga nie należy do literatury francuskiej, najodpowiedniejszą formą wykładu będą kursa uzupełniające, przy czem medjwista będzie mówił o trubadurach a historyk nowszej literatury o Mistralu i felibrach.

Praktykę tę — i tu przechodzę do punktu 3 — zaprowadził Uniwersytet Poznański już w r. 1922, wstawiając do programu studjów romańskich specjalne kursa literatury staro - i neoprowancckiej. Kursy takie wystarczy wznowić co czwarty rok studjów, by umożliwić wszystkim słuchaczom zaznajomienie się z ich przedmiotem. Zresztą lirykę trubadurów trzeba uwzględnić również i w wykładach o kulturze romańskiej, a Mistrala i felibrów można wcielić do wykładów o regionalizmie francuskim. O „dezertowaniu” studjów filologii romańskiej przez naszą młodzież oczywiście nie może być mowy, przeciwnie, stwierdzamy z satysfakcją coraz żywsze dla nich zainteresowanie.

Najwięcej kłopotu sprawiła mi odpowiedź na punkt 4. Wszak federalizm inaczej pojmuwał socjalista, Proudhon, inaczej poeta Mistral, — inaczej pojmuje go polityk, Briand. Mistral był przedewszystkiem regionalistą, i to w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu. Regionalizm pojmuwał jako serdeczne przywiązanie do gleby rodzinnej i do folkloru, jako szlachetny wyścig terytorjów związanych tradycją i językiem. Był więc Mistral zwolennikiem decentralizacji Francji i równouprawnienia Prowancji pod względem językowym jeśli nie administracyjnym ale partykularyzm ten nie miał zabarwienia politycznego (jak w Katalonji) jakkolwiek, na podstawie alegorycznego poematu o „Hrabinie”, i Mistrala o propagandę separatystyczną pomawiano. Mistral był zbyt wielkim patriotą francuskim, żeby marzyć o oderwaniu się Prowancji od Francji. Nie to co rozłącza, lecz to co jednoczy — było jego hasłem.

Dr. Józef Morawski.
Poznań.

Książki nadesłane

Bernard Szarlitt: „Polskość Nietschego i jego filozofji”. Warszawa 1930. Tow. Wydawnicze J. Morkowicz.
Inż. B. Nowakowski: „Tablice samochodowe do szybkiego odnajdywania i usuwania uszkodzeń”. Warszawa 1930. Skł. gł. Księgarnia Robotnicza.



W dniu 10 czerwca r. b. rozstał się z tym światem, & p.

Leopold hr. Zieten

właściciel dóbr Smolice w pow. gostyńskim,
członek Rady Nadzorczej Cukrowni w Miejskiej Górze.

W Zmarłym straciliśmy światłego i oddanego całkowicie sprawom naszej Cukrowni długoletniego współtowarzysza pracy, który od lat 33 był członkiem Rady Nadzorczej, a w ciągu lat 23 piastował urząd Prezesa Rady, wykazując zawsze gorące zainteresowanie się naszą Cukrownią, czem przyczynił się wybitnie do jej rozwoju. Zainteresowanie to i wysoce rzeczowy stosunek do cukrowni nie osłabły bynajmniej pomimo zmienionych stosunków politycznych, gdyż Zmarłemu jedynie leżało na sercu powodzenie i rozwój naszej fabryki.

Jego pogodnie usposobienie, oraz głębokie oparte na długoletnim doświadczeniu zrozumienie wszelkich spraw cukrowni zjednały Mu wysokie uznanie i szacunek w najszerzych kołach, to też z prawdziwym żalem stajemy nad trumną człowieka, o którym pamięć nasza nigdy nie zginie.

Cukrownia w Miejskiej Górze

Rada Nadzorcza:

Prezes

Olgierd Książę Czartoryski.

Zarząd:

Wł. Szanielecki

T. Karłowicz

St. hr. Czarnecki

J. Drzewiecki.

dw 5366

Za liczne dowody serdecznego współczucia i piękne wieńce z powodu zgonu naszej ukochanej matki i siostry, & p. zw 24 119

Marji Schroll

składamy na tej drodze nasze głęboko odczu-

podziękowanie.

Dzieci i rodzeństwo.

BUICK

18/80 mało używany, wyborny wóz na dalsze podróże, z powodu zwinięcia przedsięb. zaraz tania na sprzedaż. Informacje: Bittner, Auto Garaże Poznań, ul. Dąbrowskiego 79. zw 24 107

WYJĄTKOWA OKAZJA!

Tylko do dnia 25 czerwca 1930.

Za każdy wręczony mi stary, zniszczony, nawet połamany aparat do golenia jakiegokolwiek systemu lub starą brzytwę daję za dopłatą tylko **zł 2.50**

NOWY SREBRZONY APARAT ORYGINALNY „GILLETTE“

z 1-m nożykiem, w ładnym pudełeczku.

Ed. KARGE

Skład wyrobów nożowniczych

Poznań, ul. Nowa 7/8. Telefon 50-18.

Pw 14 001-23,235

Parcele budowlane

położone o obrębie Poznania, począwszy od zł 1500 sprzedam. Bliższych informacji udzieli Mroczkowski, św. Marcin 68. Tel. 18-93 pomiędzy 11—13. dw 5364

Rzadka okazja

wielka kamienica 4 piętrowa, masyw. budowana, włączanie lokale handlowe w centrum Poznania, która przynosi 80 tys. zł rocznie za pół miliona złotych, możliwie przy całej wpłacie na sprzedaż. Oferty tylko poważnych reflektantów, nie agentów pod zw 24111 do Kurjera Poznańskiego.

Zagraniczna fabryka wirówek i maszyna mleczarskich poszukuje:

kierownika filii na Polskę

2 inżynierów do sprzedaży i budowy mleczarni

4 podróżujących - inspektorów do organizacji sprzedaży wirówek.

Reflektuje się tylko na sily z pierwszorzędniemi kwalifikacjami i praktyką. Oferty z życiorysami, podaniem referencji i żadanego wynagrodzenia nadsyłać do „Par“, Poznań, Al. Marcinkowskiego pod nr. 55,114

Pw 14 189-55,114

Wille Rzeźnictwo

śliczną, wolną, mile miasteczko niedaleko Poznania **sprzedam**, połowa wpłaty lub zamienię na dom lub przedsiębiorstwo w Poznaniu. Oferty do Kurjera pod zw 24107

Skład

narodził się, nadający się na każde przedsięwzięcie z urzędowaniem od 1. VII. do wydzierżawienia. Kępno, Wlkp. Rynek 39 Czechowski. nw 12094

Mieszkanie

7 pokojowe komfortowe Poznań-Lazarz odstąpię na dogodnych warunkach zaraz. Adres wskaże Kurier pod zw 24112

Krynica

renomowany pensjonat Dra Łazarzkiego w centrum Zdroju poleca słoneczne komfortowe pokoje z balkonami i wykwintną, obfity i zdrową kuchnią. nw 12219

TAJFUN



Swoisty wyrób krajowy, znacznie tańszy od zagranicznych.

1/1 lt. 7 zł, 1/2 lt. 6 zł 4, 1/4 lt. 2.50 zł.

Do nabycia w każdej drogerji. Fabryka środków do zwalczania szkodników

„UNIVERSUM“
Poznań, Fr. Ratajczaka 38
Pw 11230-18,223/4

Mamy stale zapotrzebowanie na tygodniowo 500 sztuk

świń bekonowych

o wadze 85 do 95 kg

Płacimy najwyższe ceny. Warunki płatności: gotówkowe. Zgłoszenia pod

MUSIOŁ i S-ka, Katowice

Rzeźnia Miejska, telefona nr. 2.
zw 24093

Stenotypistka

rutynowana w pracach kancelarii notarialnej może się zgłosić.

Dr. Jeszke i Osmólski, Adwokaci,

Poznań, Pl. Wolności 18. gw 24109



Im doskonalszy obiektyw tem lepsze zdjęcie daje nam kamera. A więc żądaj kamery z obiektywem

ZEISS Tessar

Jest to ostro widzące oko kamery.

Wszystkie składy fotograficzne sprzedają kamery wyposażone w obiektywy Zeissa.

Szczególne opisy wysyła na żądanie bezpłatnie Carl Zeiss — Jena.



Szukam

bardzo dobrej krawcowej na elegancja garderobe w dom lub poza domem. Oferty Kurjer z dw 61 783

Inkasent

stała pensja 800.— Warunek: kaucja 3—4.000. Zgłoszenia życiorys, odpis świadectw z dw 61 785

Cukrownia Kościańska ma do sprzedania

5 starych kotłów płomienicowych (Lancaschiry), które nadają się do użytkowania jako zbiorniki. zw 24086

Magazynier

starszy rutynowany fachowiec z branży rowerowej, z kaucją, znający dokładnie części rowerowe i prowadzenie większego magazynu, potrzebny zaraz do większego przedsiębiorstwa. Zgłoszenia z odp. świadectw i refer. do eksp. Kurjera Pozn. pod zw 24 064

Dostawa węgla i koksu.

Magistrat miasta Szamotuł rozpisuje niniejszem przetarg publiczny na dostawę węgla i koksu.

Zapotrzebowanie roczne wynosi ca 275 ton węgla górnośląskiego i 130 ton koksu hutniczego.

Dostawa wgl. zamówienie nastąpi w miarę zapotrzebowania dla poszczególnych przedsiębiorstw wgl. zakładów miejskich.

Oferty zalakowane z napisem „Oferta na dostawę węgla i koksu“ z równoczesnym podaniem warunków zapłaty wgl. kredytowych, składać należy w niżej podpisany Magistracie, pokój 7, najpóźniej do dnia 23 czerwca r. b. południa godz. 12. dw 5371

Szamotuły, dnia 13 czerwca 1930 r.

MAGISTRAT
(-) Scholl

